



Przedmowa do książki Kropotkina „Pomoc wzajemna”

Jan Hempel

Jan Hempel
Przedmowa do książki Kropotkina „Pomoc wzajemna”
1919 / 1921

<http://lewicowo.pl/przedmowa-do-ksiazki-kropotkina-pomoc-wzajemna/>
Powyższy tekst Jana Hempla ukazał się pierwotnie jako przedmowa do pierwszego polskiego wydania książki rosyjskiego teoretyka anarchizmu Piotra Kropotkina pt. „Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju”, wydanej w 1919 roku przez spółdzielczą oficynę „Książka”. Dwa lata później to samo wydawnictwo wznowiło pracę Kropotkina, pozostawiając przedślowie z pierwszego wydania, uzupełniając je jedynie o passus dotyczący ostatnich lat życia rosyjskiego rewolucjonisty. Tekst publikujemy za tym ostatnim źródłem; poprawiono pisownię według obecnych reguł. Zaznaczone skróty pochodzą od redakcji Lewicowo.pl. Przygotował i udostępnił z własnych zbiorów Wojciech Goslar. **Tekst publikujemy w 96. rocznicę śmierci Piotra Kropotkina.**

Piotr Kropotkin, jeden z najwybitniejszych teoretyków kierunku zwanego anarchizmem, urodził się w Moskwie w roku 1842 jako potomek starej, arystokratycznej rodziny rosyjskiej. Ojciec jego był człowiekiem zamożnym, ale nie magnatem. Przyszły rewolucjonista wychował się w środowisku szlachty rosyjskiej starej daty, opierającej swój byt o chłopów pańszczyźnianych i o wpływy na dworze cesarskim. Dzięki stosunkom dworskim swej rodziny został oddany do „Korpusu paziów” – szkoły przeznaczonej wyłącznie dla synów arystokracji. Skończenie korpusu paziów zapewniało dostęp do najwyższych stanowisk państwowych.

Po skończeniu tej szkoły, która dała mu możliwość zetknięcia się z niejedną brzydką stroną życia dworskiego, młody Kropotkin, wbrew nadziejom rodziny i ku zdumieniu kolegów, zamiast torować sobie drogę do kariery dworskiej, udaje się dobrowolnie na bardzo podrzędne stanowisko na Syberię.

Nęciła go tam większa swoboda życia, oddalenie od dworu petersburskiego i pragnienie oddania się samodzielnym badaniom naukowym. Przedmiotem jego poszukiwań były zarówno szczególne na Syberii zjawiska życia społecznego, jak geologia i geografia. W dziełach, później pisanych, nie brak śladów tych lat syberyjskich.

Jednym z ważnych wydarzeń jego życia było polskie powstanie zabajkałskie. Wszystkie sympatie Kropotkina były po stronie powstańców, a jednak jako oficer miał być wysłany do stłumienia powstania i ominięło go to tylko dzięki osobistym względom komendanta. „Dopiero wówczas zrozumiałem – powiada we „Wspomnieniach rewolucjonisty” – co to jest należeć do wojska”. Natychmiast też postanowił z wojska wystąpić; atoli upłynęło jeszcze lat parę, zanim projekt ten mógł urzeczywistnić.

Wróciwszy do Petersburga, oddał się Kropotkin pogłębianiu swej wiedzy i przebywał na uniwersytecie na wydziale matematycznym do roku 1871. Jednocześnie był sekretarzem Towarzystwa Geograficznego i zajmował się badaniem lodowców fińskich i szwedzkich.

W roku 1872 wyjechał do Europy Zachodniej, gdzie zapoznał się bliżej z ówczesnymi prądami socjalistycznymi. W swych „Wspomnieniach rewolucjonisty” żywo opisuje wrażenia przeżywane pod wpływem broszur rewolucyjnych. Dotychczasowe nieświadomione odruchy protestu przeciwko stosunkom panującym nabrały teraz kształtów wyraźnych. Zaczął się krystalizować rewolucjonista. Po kilkumiesięcznym pobycie zagranicą wraca Kropotkin do Rosji i przystępuje do pracy społecznej w kółku „Czajkowców” (nazwa od Czajkowskiego, który był założycielem). Kółko to posiadało między

anarchistom niż socjalistom typu Marksowskiego. Spółdzielcy – tak samo jak anarchiści, bynajmniej o władzę nie walczą ani jej nie pragną; potrzebna im jest jedynie swoboda organizowania się. Spółdzielcy – tak samo jak anarchiści – całe działanie swoje opierają na najlepszych, społeczno-etycznych pierwiastkach duszy ludzkiej, wierzą w zasadniczą dobroć człowieka, i dążąc do organizowania ludzi na najpierwotniejszej podstawie interesów masowych, są przeświadczeni, że w wolnych organizacjach **pomocy wzajemnej** ujawnią się w całej pełni najwyższe etyczne właściwości ludzkie, ponieważ tylko w środowisku etycznie wysokim wolne organizacje należycie rozwijać się mogą i ponieważ – z drugiej strony – tylko wolne organizacje mogą wychodować typ rzeczywiście etycznego, uspołecznionego i samorządnego człowieka i obywatela. Wszystkie organizacje rzeczywiście spółdzielcze są doskonałym przejawem współczesnym tej przepięknej dążności do **pomocy wzajemnej**, której uwydatnieniu i opiewaniu poświęcona jest praca Kropotkina. Książka ta dla każdego działacza spółdzielczego może być oparciem, może mu dostarczyć uzasadnienia jego poglądów i metod działania – i to uzasadnienia sięgającego wstecz aż do najpierwotniejszych społeczeństw zwierzęcych.

Jeśli chodzi o stwierdzenie istotnego pokrewieństwa duchowego pomiędzy anarchistami i spółdzielcami, dość wspomnieć Edwarda Abramowskiego, bodaj jedynego w Polsce samodzielnego teoretyka anarchizmu, który jednocześnie był gorącym zwolennikiem i propagatorem ruchu spółdzielczego. (Swoje prace anarchistyczne ogłaszał Abramowski pod pseudonimami jako Walczewski i jako M. A. Czajkowski). [...]

swymi członkami jednostki, które potem zasłynęły szeroko w rosyjskim ruchu rewolucyjnym – dość wspomnieć Zofię Perowską.

W roku 1874 nastąpiły liczne aresztowania czajkowców i osób z nimi związanych. W ich liczbie znajdował się i Piotr Kropotkin. Osadzony w fortecy Piotra i Pawła zaczął silnie podupadać na zdrowiu i został przeniesiony do szpitala. Tam, wzmocniwszy się i przyszedłszy nieco do siebie, powziął przy pomocy przyjaciół plan ucieczki, która udała się w zupełności w roku 1876. Ucieczka Kropotkina postawiła na nogi cały Petersburg, sam car Aleksander II pienieł się ze złości, jednakże wszelkie poszukiwania spełzyły na niczym.

Kropotkin wyjechał do Anglii. W roku 1877 przeniósł się do Szwajcarii, gdzie pozostawał do roku 1881. W tym okresie rozpoczęła się jego działalność anarchistyczną, przeważnie literacka, która zjednała mu sławę światową.

W 1881 roku, wydany ze Szwajcarii, mieszkał to w Anglii, to we Francji. W tym czasie był już żonaty.

W 1883 roku został aresztowany pod pozorem należenia do Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, które wzbronione było we Francji. Właściwą przyczyną jego aresztu był wybuch bomby podczas bezrobocia [w znaczeniu: strajku – przyp. redakcji Lewicowo.pl] w jednej miejscowości na południu Francji. Chociaż brak było dowodów jakiegokolwiek związku Kropotkina z tym zajściem, uwięziono go, wytoczono mu proces i skazano na 5 lat więzienia. Areszt ten oraz bezpodstawny wyrok wywołały oburzenie w Anglii i we Francji; podano do prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej petycję z podpisami wybitnych uczonych i artystów o ułaskawienie go. Pod naciskiem opinii uczyniono to wreszcie w roku 1886 ku wielkiemu niezadowoleniu cara Aleksandra III.

Po tych wypadkach Kropotkin wyjechał do Anglii, gdzie osiadł na stałe i zajął się pracą publicystyczno-naukową, a oprócz tego geografią i geologią. Podczas pobytu w Londynie rozwinął działalność w całej pełni i tam napisał swe najwybitniejsze prace anarchistyczne.

Po zwycięstwie rewolucji w Rosji w roku 1917, Kropotkin przeniósł się do tak dawno nieoglądanej ojczyzny, gdzie spotkało go entuzjastyczne powitanie ze strony licznych wyznawców.

Rozwój wypadków rewolucyjnych w Rosji bynajmniej nie szedł po myśli Kropotkina. Przeciwnik wszelkiej władzy, nie mógł uważać za rzeczywistnienie swych ideałów faktu ujęcia władzy przez partię polityczną, choćby ta partia wyrosła z rewolucji i mianowała się partią robotniczą.

Ostatnie lata życia spędził Kropotkin w pracy nad podstawowymi zagadnieniami anarchizmu. Z listu, pisanego do przyjaciela 2 maja 1920 roku, a ogłoszonego w dzień pogrzebu, dowiadujemy się, że Kropotkin oddał się całej pracy nad obszernym teoretycznym uzasadnieniem etyki anarchistycznej.

Zmarł w Dmitrowie dn. 8 lutego 1921 roku. [...]

* * *

Kropotkin, jak wspominałem, uważany jest zwykle – i słusznie – za najwybitniejszego teoretyka anarchizmu. Ale co właściwie nazywamy anarchizmem?

Odpowiedź krótko i wyczerpująco na to pytanie jest niepodobieństwem, ponieważ nie istnieje żadna jednolita organizacja anarchistyczna, nie ma ciągłej „szkoły” anarchistów (jak np. istnieje szkoła marksistów) i pomiędzy poszczególnymi pisarzami anarchistycznymi spotykamy rozbieżności bardzo poważne.

Anarchistą nazywał się i nazywany bywa zarówno Kropotkin, pełen serdecznego idealizmu, opierający się na filozofii materialistycznej, jak chrześcijański Tołstoj; anarchistą nazywa się także indywidualista krańcowy, głoszący prawo jednostki do nieograniczonego przeciwstawienia się społeczeństwu, typu np. Maxa Stirnera; anarchistami wreszcie nazywają się maniacy rozpaczliwych aktów terrorystycznych, albo nawet jednostki zwyrodniałe, załatwiające swe porachunki ze złym ustrojem społecznym na drodze zemsty osobistej.

Spróbujmy zmniejszyć te rozbieżności przez zacieśnienie pola objętego mianem anarchizmu. W tym znaczeniu, o które tu głównie chodzić może, anarchizmem nazwiemy jeden z kierunków wiodących ku zasadniczej przebudowie ustroju społecznego przez zniesienie własności prywatnej środków produkcji i wymiany.

Po takim zacieśnieniu odpadną wszyscy anarchiści indywidualiści, nie interesujący się ładem społecznym lub przeciwstawiający się mu w imię ponad wszelką miarę wyolbrzymionych praw jednostki; odpadną więc zarówno anarchiści filozoficzni w rodzaju Stirnera, jak wyznawcy anarchistycznego czynu jednostkowego; pozostanie nam jedynie anarchizm społeczny, za przedstawicieli którego uważać będziemy takich pisarzy jak: Bakunin, Kropotkin, Tołstoj, S. Faure, E. Reclus, Jean Grave itd.

W takim znaczeniu – pomimo nieco rażącego brzmienia tych słów – możemy uważać anarchizm za pewien kierunek socjalistyczny: jeśli socjalizmem w ogóle nazwiemy program społeczny dążący do zniesienia własności prywatnej środków produkcji i wymiany.

„Póki istnieć będzie kapitał, póki ludzie nie zrozumieją, że »kapitał« jest jedynie kredytem udzielanym przez posiadających, w ogóle, póki kapitał będzie podstawą wszystkich przedsięwzięć – póty nie może być mowy o rzeczywistym współdziałaniu między ludźmi”.

* * *

Podana tu w języku polskim praca Kropotkina jest doskonałym przykładem tej głębokiej wiary anarchistycznej w zasadniczą dobroć człowieka – nie tylko człowieka, lecz całej przyrody ożywionej. Kropotkin instynktownie nie mógł uwierzyć w to, aby ewolucjonizm darwinowski – te cudowne dzieje rozwoju świata żywego – opierał się cały na tryumfie pierwiastka przemocy i walki, a więc pierwiastka zła; jego jestestwo etyczne protestowało przeciw takiemu przypuszczeniu. Toteż póty badał życie zwierząt i ludzi, póty skwapliwie zbierał materiały rozproszone po dziełach zoologicznych, antropologicznych i historycznych, aż wyśpiewał olbrzymi hymn na cześć pierwiastka dobra społecznego we wszechżyciu. Z każdej stronicy jego książki tchnie gorąca wiara w dobroć, w serdeczną, braterską słoneczność życia – i wiara ta udziela się czytelnikowi. To bodaj główna – ale też bynajmniej nie mała zaleta tej książki: czytając ją stajemy się lepsi, pogodniejsi i ufniejsi.

Być może sam Kropotkin, usilnie dociągający swe ideały do rusztowań pozytywizmu francuskiego i ewolucjonizmu angielskiego i pragnący za wszelką cenę być ściśle „naukowym” – zaprotestowałby z lekka przeciwko takiemu pobudek jego wykładaniu. Nie pozostałoby nam nic innego, jeno prosić go o wyrozumiałość i pozwolenie pojmowania jego własnych pobudek nieco inaczej niż on sam to czyni; musielibyśmy prosić go o pozwolenie wzięcia z jego dzieł owego radosnego potwierdzenia życia, owego pokrzepienia, którym są przelewne, pozostawiając jednocześnie na boku jego materializm filozoficzny, niosący z sobą mocny posmak objawień racjonalistyczno-mieszcząskich z końca XVIII i z pierwszej połowy XIX stulecia. Musielibyśmy także zwrócić jego uwagę na fakt, dziwnie pomijany dotąd w nauce, że darwinowska teoria walki o byt i doboru naturalnego jest przeniesieniem na całą przyrodę ożywioną tych ujęć zasadniczych, które jako prawda samonarzucająca się, jako wiara niczym niezachwiana, żyły i działały w podświadomości burżuazji angielskiej, właśnie w czasach Darwina zdobywającej świat dzięki zasadzie wolnego współzawodnictwa.

* * *

Dodać tu należy, że spółdzielczość i spółdzielcze metody działania społecznego szczególnie blisko łączą się z anarchizmem. Zarówno teoretycy ruchu spółdzielczego, jak jego praktycy są z ducha i sposobów działania bliżsi

stosowaniu tego rodzaju „środków propagandy” mieści się naiwności, tego wykazywać nie potrzeba; w każdym jednak razie nie jest to walka o władzę. Cały marksizm praktyczny jest walką o władzę – anarchiści przeciwnie, – o władzę nie ubiegają się nigdzie, bo im ona zasadniczo niepotrzebna. Anarchista nie tyle zaprowadza ład przez siebie obmyślony, co wyzwała w jednostce i w społeczeństwie to dobro, które tam jeno w warunkach obecnych ujawnić się i działać swobodnie nie może. Toteż marksista ma albo pogardliwą postawę względem człowieka, albo uważa człowieka za beznadziejnie złego i pragnie utrzymać go w ramach właściwych przy pomocy pewnej mniej lub więcej przymusowej organizacji społecznej; anarchista zaś wierzy – serdecznie wierzy – w zasadniczą, podstawową dobroć ludzką i uważa, że nic innego czynić nie potrzeba, jeno wyzwałać, wyzwałać i jeszcze raz wyzwałać.

Skoro tak zasadnicze widzimy różnice pomiędzy marksistami a anarchistami, może powstać tu pytanie – czemu obejmujemy ich wspólnym mianem socjalistów? Częściowo na pytanie to odpowiedziałem już wyżej, mówiąc, że zarówno jedni jak drudzy dążą do uspołecznienia gospodarki, do zniesienia własności prywatnej środków produkcji i wymiany. Dodać jednak należy, że miana socjalistów (a można by tu również powiedzieć komunistów) użyłem także dlatego, aby oddzielić się od nazywanych również anarchistami typów w rodzaju Maxa Stirnera lub F. Nietzschego. Stirner to rozpaczliwy krzyk jednostki, samobójczo zbuntowanej przeciwko gromadzie; Nietzsche – to tragiczny zongler i linoskok namiętnie spragniony powagi i dostojeństwa i nigdy na tym twardym gruncie stanąć nie mogący. Obydwaj – i im podobni – są przejawem pewnej choroby społecznej, lecz bynajmniej nie punktem wyjścia kierunku życia nowego czy nowej a płodnej postawy względem zagadnień społecznych. Mówiłem o anarchistach społecznych i dlatego nazwałem ich anarchistami-socjalistami lub anarchistami-komunistami.

Wyrazu socjalista lub komunista należy używać tu także dlatego, aby usunąć nieporozumienia mogące powstać z powodu wspomnienia św. Franciszka z Asyżu, a także z powodu pewnych skojarzeń połączonych z imieniem Tołstoja, który nieraz tak dalece przenosił środek ciężkości do indywidualnego sumienia ludzkiego, że zgół zapominał o potwornych warunkach społecznych to sumienie wynaturzających. Dobrze też będzie pamiętać, co Kropotkin pisał na parę miesięcy przed śmiercią (27 grudnia 1920 roku) i co niewątpliwie było wyrazem poglądów przez całe życie wyznawanych. Pamiętać także warto, że Kropotkin pisał to w Rosji, przeciwstawiając się jednocześnie tzw. dyktaturze proletariatu.

Czym anarchiści różnią się od innych socjalistów?

Różnią się przede wszystkim metodą działania.

Metody działania socjalistycznego – a z nimi częściowo połączyć można sposoby wyobrażania sobie ładu nowego – podzielić się dają na dwie grupy, pomiędzy którymi zresztą istnieje cały szereg stopni pośrednich. Z jednej strony znajdziemy zwolenników działania opartego na autorytecie, na władzy, względnie na silnej, planowo działającej organizacji, a z drugiej – zwolenników działania opartego na właściwościach tkwiących w głębi każdej jednostki ludzkiej, na właściwościach, którym należy tylko zapewnić możliwość rozwoju, aby samorzutnie przebudowały społeczeństwo.

Kierunek pierwszy znalazł najpełniejszy swój wyraz w marksizmie, który ujmuje dzieje jako szereg zmagania się pomiędzy klasami społecznymi i doszukując się wszędzie działania praw niezmiennych, całkowicie obiektywnych, u niektórych swych wyznawców doszedł do zupełnego zapoznania czynników indywidualnych i woli świadomej.

Jednostka, jej pożądaniami, marzeniami i poglądy są tu czymś niemal całkiem obojętnym: należy tylko tę jednostkę postawić w warunkach stosownych, należy w pewien właściwy sposób ułożyć normy życia gromadzkiego, aby niechybnie doprowadzić do pożądanego rezultatu. Względnie – jeżeli pierwiastek woli wyeliminujemy jeszcze bardziej – prawa kierujące przemianami społecznymi w niezłomnym działaniu swoim doprowadzą do ustroju socjalistycznego. A idąc w myśl tych praw niezmiennych lub też działając w kierunku koniecznego, z góry przewidzianego wyniku, poznać należy i ujarzmić oporną wolę ludzką, można i należy choćby przymusem do ładu nowego ludzi wprowadzać. Przymus ten oczywiście niekoniecznie musi być bezpośrednim uciskiem prawnym – może to również być przymus zwartej, nadzwyczaj karnej organizacji, idącej niby armia wyćwiczona na zdobycie ładu nowego.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w takim ujęciu wszelkie idealistyczne poglądy na dzieje są potępione, tj. przypisywanie czynnikom ideowym, ludzkim poglądom, mniemaniom, ideałom wpływu decydującego na bieg wypadków społecznych, uważane jest za błędne, i główny wysiłek działacza i polityka zwrócony jest ku ustaleniu norm prawnych, ku określeniu i utrwaleniu form organizacyjnych, a nie ku jednostce.

Zupełnie odmienną postawę widzimy w kierunku drugim – tj. w szczególności nas tu interesującym kierunku anarchistycznym. Upraszczać nieco ujęcia, powiedzieć możemy, że społeczeństwo składa się tu z jednostek kierujących się pewnymi ideałami, pojęciami, poglądami i jest tym, czym są składające je jednostki. Aby zmienić społeczeństwo, należy zmienić jednostki –

względnie zwrócić ich myśli, dążenia, wysiłki w kierunku odmiennym od dotychczasowego.

Atoli w takim, nieco karykaturalnym uproszczeniu, całość tego programu działania sprowadzałyby się do jakiegoś racjonalizmu bardzo przesadnego. To też w takiej formie anarchizm bodaj nigdzie nie występuje. Przemiany społeczne muszą być oparte na czymś innym, na czymś głębszym i mocniejszym niż proste rozumowanie. Tak też jest rzeczywiście, i jeśli przeanalizujemy poglądy takich anarchistów jak Kropotkin i Tołstoj, przekonamy się, że jednostka w ich ujęciu bynajmniej nie jest czymś, co zupełnie dowolnie może zwracać swe rozumowania w różnych kierunkach. I jeden, i drugi z tych myślicieli – pomimo dzielących ich różnic – uznają w jednostce pewne podłoże głębsze, jakby istotne, jakiegoś człowieka rzeczywistego, któremu tylko należy pozwolić rozwinąć się, wyzwolić spod nawału przesądów i nieporozumień.

Ten człowiek głębszy u Kropotkina – to człowiek społeczny, samorzutnie występujący w społeczeństwie pierwotnym (będącym dalszym ciągiem społeczeństwa zwierzęcego) i przebijający się potem w ciągu dziejów poprzez nieustannie narastającą gmatwaninę przesądów, przeżytków, szkodliwych instytucji społecznych. U Tołstoja ten sam człowiek głębszy – człowiek istotny – to chrześcijanin, przebijający się przez gmatwaninę błędnych urządzeń społecznych, dzięki nieustannie działającemu w nim metafizycznemu pierwiastkowi boskiemu.

Jak widzimy, różnica pomiędzy Kropotkinem a Tołstojem sprowadza się do różnicy pomiędzy tzw. przyrodzonym a tzw. boskim pochodzeniem pierwiastka etycznego. Choć nie ulega wątpliwości, że tak w jednym, jak w drugim przypadku mamy do czynienia z przemieniającym dzieje **pierwiastkiem etycznym**. Różnica to bynajmniej nie poważna, jakkolwiek na pierwszy rzut oka wydaje się niby przepaść nie do przebycia: jest to różnica założeń metafizycznych, do których możemy nie przywiązywać zbyt wielkiej wagi, skoro w zastosowaniu praktycznym wyznawcy poglądów pozornie sprzecznych schodzą się we wspólnym działaniu społecznym.

Socjaliści w ciaśniejszym znaczeniu, czyli marksiści, chcąc tym mocniej potępić i oddzielić od siebie anarchistów, piętnują ich jako wyznawców poglądów nazwanych burżuazyjnymi i twierdzą, że anarchista jest bliższy chrześcijańskiemu Tołstojowi, niż konsekwentnemu wyznawcy materializmu dziejowego. W tym punkcie zupełnie można się z nimi zgodzić: anarchista – typu np. Kropotkina – rzeczywiście bliższy jest nie tylko Tołstojowi, lecz choćby św. Franciszkowi z Asyżu, niż marksistom.

Za główne dzieło Marksa uważana jest krytyka ekonomii burżuazyjnej, głównym dziełem Marksa jest ekonomia. Za główne dzieło Kropotkina uważać można „Pomoc wzajemną”, czyli dzieje ludzkie traktowane ze stanowiska etycznego – i sam Kropotkin w ostatnich czasach swego życia wyraża pogląd, że zadaniem najważniejszym dla niego, dla teoretyka rewolucji, jest sformułowanie etyki.

Widzimy więc, że zanim zdołaliśmy określić ściślej różnicę pomiędzy metodą działania anarchistyczną a marksistowską, znaleźliśmy pomiędzy oboma tymi kierunkami różnicę jeszcze inną, a mianowicie bardzo zasadniczą różnicę poglądu na dzieje: **anarchiści nie są materialistami dziejowymi**. Wyznają oni mniej lub bardziej uświadomiony idealizm dziejowy, lub – ściślej mówiąc **etyzm dziejowy**. I w tym rzeczywiście mają dużo wspólnego z tego rodzaju postaciami, jak np. św. Franciszek z Asyżu.

Co nazywam tu **etyzmem dziejowym**?

Pogląd, podług którego głównym – dźwigającym, przemieniającym – czynnikiem dziejowym jest tkwiący w nas pierwiastek etyczny, pewnego rodzaju sumienie dziejów, wywołujące przewroty, wiodące ku ładowi coraz sprawliwszemu i odczuwane przez jednostkę jako jej sumienie indywidualne.

Czy teraz sumienie to, ten czynnik etyczny, przypiszemy działaniu zewnętrznego (w stosunku do świata) pierwiastka boskiego, jak by powiedzieli Franciszek z Asyżu i Tołstoj, czy też działaniu ziemskiego pierwiastka społecznego, jak by powiedział Kropotkin – to sprawa bynajmniej nieważna. Ostatecznie bowiem wszelka zewnętrzność boska, wszelki transcendentizm, sprowadza się koniec końców do boskości najbardziej wewnętrznej – czyli boskość utożsamia się z jaźnią najistotniejszą, z przeżyciem czy doświadczeniem najbardziej bezpośrednim; a z drugiej strony – wszelka boskość istotna odczuwana przez jednostkę, może być ujmowana jako życie społeczeństwa w sercu jednostkowym.

Tak czy inaczej anarchiści – zarówno chrześcijańscy, jak zwolennicy materializmu filozoficznego – różnią się zasadniczo od marksistów przez wyznawanie **etyzmu dziejowego**.

Z tego oczywiście wynikają również poszukiwane różnice w metodach działania: anarchista nie wierzy w skuteczność siły i przemocy dla osiągnięcia przemian społecznych – on pragnie przemieniać dusze ludzkie. Nawet wyznawcy aktów terrorystycznych – jeśli są anarchistami – bynajmniej nie po to usuwają kogoś władzę dzierżącego, aby samemu – czy samemu – na jego miejscu zasiąść i władzę chwycić; jeno akty swe pojmują jako „środek propagandy”, jako sposób zdzierania ludziom z oczu łuski przesądów. Ile w